

99 możliwości. Improwizacja i matematyka

Postmodernistyczny francuski pisarz Raymond Queneau, autor „Ćwiczeń stylistycznych” wraz z matematykiem François Le Lionnais w 1960 roku założył eksperymentalną grupę literacką Oulipo, której członkowie konstruowali dzieła literackie w oparciu o wzory matematyczne, bawiąc się grą słów, sięgali do kombinatoryki, teorii opartej na rachunku prawdopodobieństwa.

Reżyserka, Eva Rysowa zdecydowała się przybliżyć tę metodę tworzenia teatrowi, konstruując oparty na podobnych zasadach spektakl. Wykorzystała do tego celu właśnie „Ćwiczenia stylistyczne” Queneau. Przedstawienie pokazane na toruńskiej Scenie na Zapleczu dzięki charakterystycznemu dla postmodernistów wciąganiu do scenicznych gier publiczności możliwe jest do zaistnienia w 99 wersjach przygotowanych przez sześcioro aktorów. Ogromna tu rola improwizacji w komponowaniu całości. Po kilku zaserwowanych przez Rysową scenkach rozgrywających się na platformie autobusu, oryginalnie zaprojektowanej przez Justynę Elminowską, kolejne są już z czarnego kapelusza losowane przez publiczność, co sprawia, że temat, podróży autobusem linii S, jest jak miejsce akcji zawsze, ten sam, i pasażerowie ci sami, ale wymowa scenek różna a każdy ze spektakli inny.

Premierowy był nadprogramowo chyba bogaty, bo oprócz wylosowanych, numerów scenek oferował też prezentacje „na życzenie”. Publiczność wymyślała konwencje, lub podsuwała z „rozkładu jazdy spektaklu” co ciekawsze przystanki.

Do najbardziej interesujących konwencji należały: podróż przedstawiona homeoteleutycznie dzięki monologowi Pawła Kowalskiego, komiksowo dzięki przezabawnie komponowanym treściom dymków ze znakami zapytania, horrorowo m.in. dzięki przerażającemu przez Karolinę Gębską operowaniu światłem, budzącej dreszcze muzyce Marcina Olesia, strasznym śmiechom i chichotom postaci, a zwłaszcza tubalnemu zawodzeniu wydobywającemu się z potężnej piersi Jarosława Felczykowskiego.

W konwencji bajkowej najciekawiej oryginalnymi gestami i przezabawną mimiką prezentowała się Agnieszka Wawrzekiewicz jako wiewiórka. Najzabawniej w „na międzynarodowo” wypadła występująca na scenie Horzycy gościnnie Weronika Krystek, mówiąca tu w języku zbliżonym do rosyjskiego. Mam jednak nadzieję, że niedługo zacznie na tej scenie wypowiadać się i w innych językach. Albowiem temu teatrowi bardzo brakuje aktorki o takim emploi.

W scenie prezentowanej „na animistycznie/lalkowo” Michał Darewski doskonale ogrywa kapelusz. Aktor jest również bezkonkurencyjny we wszystkich konwencjach ruchowych. Bardzo dobrze też moduluje głos i operuje mimiką.

Choć nie trafiła się tu żadna scenka „na erotycznie”, i bez wywoływania tego tematu znakomicie zaprezentowały się tu pary: Agnieszka Wawrzekiewicz- Paweł Kowalski i Michał Darewski- Łukasz Ignasiński, nie szczędząc nam bardzo przekonujących pocałunków.

Pod koniec „na operowo”, przedstawiono parodię chóru niewolników z „Poławiaczy pereł” Verdiego. Publiczność jak w sitcomach, zanosila się od śmiechu. Choć można się zastanawiać dlaczego akurat w tej konwencji sięgnięto aż po tak niewesoły temat?

W finałowej scenie zatarto jednak te wątpliwości, bo publiczność zażądała nieco bardziej swojskiego zakończenia - „na pijano”...

Może cały spektakl nie był tylko zabawą służącą prezentacji aktorskiego kunsztu i rozmaitych konwencji teatralnych? Może te losowania i żądania nie były tak całkiem przypadkowe, jak mogłoby się wydawać?

Anita Nowak

e-teatr